



Pycha i jej objawy (1 Piotra 5:5)

Przychodzi przed zginieniem

„Lepiej jest być uniżonego ducha z pokornymi, niżeli dzielić korzyści z pysznymi” – Przyp. 16:19 (BG).

Pycha jest szkodliwym objawem samolubstwa. Ktoś trafnie powiedział, że ona jest samolubstwem rozwiniętym do stanu przejrzałego. Każdy chrześcijanin powinien czuć i sprzeciwiać się zakusom pychy, ponieważ w jakim stopniu pozwala się jej wywierać wpływ na nasze myśli i czyny, w takim też nasz pokój z Bogiem zostanie skażony, a nasze poglądy ulegną spaceniu.

Objawem pychy jest przecenianie samego siebie. Św. Paweł mówi o tym jako o rozumieniu o sobie więcej, aniżeli potrzeba rozumieć (Rzym. 12:3). Przecenianie siebie objawia się na wiele nie budzących podejrzeń sposobów. Niektórych może ono powstrzymać od przyjęcia prawdy ze skromnego źródła, a prawdą tą mogą być nie tylko doktryny dotyczące Boskiego planu, ale wszelkie szczegóły prawdy na każdy temat. W przypadku każdego z nas tak łatwo jest mylić się nawet w codziennych sprawach życia, że powinniśmy być chętni do poprawy, bez względu na to, z jakiego źródła pochodzi korekta.

Jeżeli ktoś wstrzymuje się od szukania dorady z obawy, że mogłoby to ujawnić jego brak wiedzy, byłoby to oznaką pychy. Mężczyźni lub kobiety odznaczający się największym powodzeniem na tym świecie to ci, którzy szukają dorady drugich, szczególnie w zakresach, z którymi sami nie są wystarczająco zaznajomieni. Tym bardziej można to zastosować do chrześcijańskiego życia. Nasze zrozumienie prawd Słowa Bożego będzie mniej zupełne, jeżeli nie jesteśmy gotowi rozważyć poglądów drugich posiadających tę samą kosztowną wiarę. Stanowi to przyczynę, dla której tak zasadnicze wydaje się zgromadzenie na wspólne rozważania i społeczność.

Przesadna kłótniowość w wypowiedaniu swych poglądów może być objawem pychy. Prawda jest takim przedmurzem mocy przeciwko błędowi, że nie potrzebujemy sporów w posługiwaniu się nią. Przesadna troskliwość w przedstawianiu pewnych spraw może dowodzić, że to co przedstawiamy, jest bardziej poglądem naszym aniżeli Bożą prawdą, a nasza pycha podnieca nas do wojowniczego obstawania przy swoim. Jeżeli tak ma się sprawa, to pycha nie pozwoli nam na zmianę swej

opinii, na przyznanie się, że byliśmy w błędzie, nawet gdy prawda stanie się jawna.

Wyniosłe przecenianie siebie może też nie znosić krytyki, choćby nawet krytyka była zasłużona i potrzebna. Z drugiej strony, chrześcijanin będący w sposób właściwy pokornym przed Panem i przed braćmi, nie będzie się gniewał na krytykę, choćby nawet niezasłużoną. Starsi zgromadzenia powinni szczególnie mieć się na baczności pod tym względem, bo inaczej pycha może zaszkodzić ich użyteczności w służeniu braciom. Jeżeli starszy oburza się, gdy jego zdania są kwestionowane przez młodszych w zgromadzeniu, to byłoby to oznaką przeceniania siebie, i powinien on opanować swoje uczucia, zanim zostanie uśmiercony przez tego potwora.

Starszy jest sługą ludu Pańskiego, stąd też niewłaściwym jest, aby oburzał się na kwestionowanie swoich myśli przez tych, którym służy. Jeżeli do umysłu jakiegoś brata lub siostry zakradają się pewne wątpliwości względem ich sług lub tych, co aspirują do służby, to słudzy tacy powinni być bardzo cierpliwi i uważni, aby swoje stanowisko uczynić wyraźnym. Jeżeli tego uczynić nie chcą, to może oznaczać, że brak im prawdziwej pokory przed Panem i przed braćmi.

Przecenianie siebie może czasami przejawiać się w zwyczaju przerywania drugim, gdy mówią. Taka nieprzystojność nie zawsze wypływa z pychy; czasami może być wynikiem zwykłej nerwowości. Lecz jeżeli ktoś ma skłonność do przerywania drugim po to, żeby samemu zabrać głos, to prawdopodobnie jest, iż zdaje się mu, że ma on coś ważniejszego do powiedzenia od tego, co mówi ktoś inny. Ktoś taki zdradza przecenianie samego siebie.

Gotowość do przysłuchiwania się drugim jest dowodem prawdziwej pokory i jest bardzo pomocna do wzrostu w łasce i znajomości. Najskromniejsi z wiernych pod względem nauki i zdolności mogą często wyrażać myśli, które są złotą prawdą, może kosztowniejszą od całego kazania kogoś bardziej utalentowanego. Jeżeli nie słuchamy, gdy myśli takie są wypowiedane, to tracimy je, a tym samym tracimy błogosławieństwo, jakie moglibyśmy z nich otrzymać.

Jeżeli nie jesteśmy wystarczająco pokorni, by słuchać naszych braci, to z łatwością możemy stać się na tyle pyszni, że nie będziemy słuchać Pana. Bóg mówi do nas przez swoje Słowo. Jeżeli udajemy się do Jego Słowa jedynie po to, aby znaleźć teksty podtrzymujące pojęcia urobione w swoim umyśle, to w rzeczywistości nie słuchamy Pana, ale nadużywamy Jego Słowa dla za-



dowolenia własnego przecenianie samych siebie. Mie-
jmy się na baczności, drodzy bracia, aby zauważyć naj-
mniejsze zakradanie się pychy pod tym względem i w
modlitwach naszych prosimy Pana, żeby nam pomagał
w uwalnianiu się od tej wady.

Pycha w społeczności

Społeczne różnice między braćmi, dzięki Bogu, niemal
zanikły, lecz wciąż jest możliwe, że duch pychy, który
był odpowiedzialny za utwierdzenie owej bezbożnej te-
orii o różnicach klasowych w nieszczęsnym świecie, po-
jawia się między braćmi. Możemy, na przykład, pożądać
społeczności tylko z bardziej uczonymi i utalentowanymi
między braćmi, a ignorować tych, którzy nie do-
chodzą do „naszej miary”. Jeżeli znajdujemy w sobie
takie skłonności i nimi się kierujemy, to możemy być
pewni, że Boska łaska nie kontroluje jeszcze naszym ży-
ciem tak jak powinna.

Istnieje też niebezpieczeństwo rozwinięcia w sobie cze-
goś w rodzaju duchowego rozróżniania. To znaczy, że
możemy szukać społeczności tylko z takimi, których uz-
najemy za tak dobrze rozwiniętych duchowo, za jakich
uważamy samych siebie. Czasami wyrażana jest
obawa, że gdy nowo zainteresowani przychodzą do
zboru, mogą zepsuć naszą głębszą społeczność du-
chową. Powinno nas to zawstydząć i nie objawiałyby
ducha naszego Mistrza. Jeżeli czujemy, że jesteśmy do-
brze rozwinięci duchowo, to wykorzystajmy każdą spo-
sobność do pomagania innym w dochodzeniu do takie-
go stanu. Jeżeli nie odczuwamy radości w tym, że może-
my pomagać słabym, to jest to oznaką, że sami nie
jesteśmy tak mocni, jak powinniśmy być.

Chociaż prawdą jest, że Jezus miłował trzech apostołów
bardziej od innych, to jednak nie znaczy, że nie miłował
ich wszystkich i że nie radował się z przebywania z nimi
i służenia im. W naszej społeczności z innymi będącymi
w prawdzie będziemy odczuwać większą przyjaźń do
jednych niż do drugich, lecz to nie znaczy, iż mamy ig-
norować kogokolwiek z braci i nie odczuwać przyjem-
ności z przebywania z nimi. Nie powinno być stronnic-
zości między ludem Bożym – „*wyście wszyscy braćmi*”
(Mat. 23:8).

Szukanie aprobaty, pochwały

Przesadne pragnienie, aby bracia o nas dobrze myśleli,
może objawiać się na różne sposoby. Ktoś może pow-
strzymać się od mówienia, czytania lub modlenia się
na zebraniu w mniemaniu, że to jest objawem pokory;
w rzeczywistości jednak może to być z obawy, aby nie
być krytykowanym za pomyłki. Możemy uznać, że
lepiej będzie wcale się nie wypowiadać, niż złożyć świ-
adectwo niepokażne, takie, że bracia mogliby
pomyśleć, iż nie umiemy dać dobrego świadectwa.
Tym sposobem pycha, w formie bardziej subtelnej,

rządziłaby w naszym sercu.

Możemy posiadać ambicję do przewodnictwa. Apostoł
mówi, że kto pragnie urzędu biskupa, czyli starszego,
„*dobrej pracy żąda*” (1 Tym. 3:1). Mieć pragnienie bło-
gosławienia drugich poprzez umiejętne prowadzenie ze-
brań itp. nie jest samo w sobie dowodem pychy, ale
ono wystawia braci na niebezpieczeństwo pychy. Moż-
emy doświadczyć samych siebie w tym względzie ba-
daniem swych uczuć, gdy inni mówią albo prowadzą ze-
branie. Czy czujemy coś takiego, żeby nie iść na ze-
branie, gdy nie przewodniczymy? Albo gdy jesteśmy
obecni, to czy czujemy się niespokojni i nie uważamy
na to, co jest mówione, a myślimy, że my umielibyśmy
lepiej wyrazić myśli, niż jest to robione? Jeżeli tak się
sprawy mają, to miejmy się na baczności, bo pycha już
się zakrada i jeżeli otrzyma zachętę, może spowo-
dować nasz upadek.

Na tej podobnej zasadzie pycha będzie wstrzymywać
nas od wiernej służby tam, gdzie nie jesteśmy przodu-
jącymi. Kto jest prawdziwie pokorny, będzie równie chęt-
nie służyć jako diakon, jak gdyby był starszym.
Owszem, z przyjemnością będzie służył we wszelki
możliwy sposób, choćby nawet zgromadzenie nie uz-
nawało jego służby lub nie powierzyło mu żadnego
stanowiska. Z jakiegoś powodu głoszenie kazań
nabrało za dużo znaczenia w umysłach wielu z
wiernych Pańskich, w rezultacie czego u wielu rodzi się
mniemanie, że o ile nie są obierani do czołowej służby,
jako starsi, są oni przez braci ignorowani i lekceważeni.
Jeżeli tak się czujemy w podobnych okolicznościach,
strzeżmy się!

W oczach Pana bracia lub siostry, którzy służą wiernie
nawet tam, gdzie nie są widziani i z tego powodu nie
otrzymują pochwały od braci, są nie mniej zacni od
tych przodujących, są może nawet zacniejszymi; a przy-
najmniej nie ma niebezpieczeństwa, że taka służba
pełniona jest dla zdobycia uznania od współpra-
cowników. Właściwym jest udzielać wszelkiej zachęty
tym, co służą, lecz jak pięknie byłoby zwracać nieco
więcej uwagi i na tych, którzy służą bez rozgłosu. Oni
na to zasługują; i jeżeli trwają wiernie w tym, co jest
małe, zapewne dostąpią obfitego błogosławieństwa w
Królestwie, bez względu na to, czy rozeznajemy i oceni-
amy ich służbę, czy nie.

Innym możliwym przejawem pychy jest usposobienie
mówienia za dużo o swej pokorze, jakoby inni z
braterstwa nie wiedzieli, jak jesteśmy pokorni, gdy-
byśmy im tego nie powiedzieli. Pokora nie potrzebuje
rozgłosu. Zapach pięknej róży świadczy sam o sobie,
bez potrzeby specjalnego zwracania na to uwagi. Róża
nie potrzebuje mówić: „*Jak miła jest moja woń*”, ani
prawdziwie pokorny chrześcijanin nie potrzebuje mówić
o swej pokorze.



Jeżeli więc zauważymy, że istnieje w nas obawa, iż bracia nie dostrzegą naszej pokory bez zwrócenia im na to uwagi, to będzie to znaczyć, że żywimy w sobie więcej samopochwały, niż byśmy sądzili. Naturalnie, żaden brat ani żadna siostra nie powie drugim: „Zauważcie, jak pokorny (lub pokorna) jestem”. O nie! Ciało znajdzie sprytniejsze sposoby głoszenia swej udawanej pokory. Na przykład: brat może wejść na podium, aby przemawiać i rozpoczyna swoją mowę od oświadczenia, że nie wie, po co został tam wezwany, bowiem są inni, którzy mogliby tę służbę wykonać o wiele lepiej. Prawdopodobne jest, że gdyby ten brat w rzeczywistości tak się czuł, to dopilnowałby, aby się tam nie znaleźć. Nie zawsze sprawa tak się ma, lecz czasami może tak być, bo serce ludzkie jest zdradliwe i najprzewrotniejsze (Jer. 37:9). Prawdziwa pokora pobudza człowieka do służenia jak może najlepiej, niezależnie do stanowiska, w jakim Boska opatrzność go umieści, do służenia bez uprzedniego przeproszenia i wyjaśnienia.

Inny zwyczaj, który mógłby wyrażać ducha domagania się uznania, polega na częstym odwoływaniu się do słów: „Ja mówiłem” albo „Ja zrobiłem”, „Brat ten a ten pytał mnie o to lub tamto i odpowiedź moja była taka a taka” – jest to usposobienie, którego dobrze byłoby unikać. Odwoływanie się do takich spraw może dowodzić, że w głębi naszego serca ukrywa się chęć, by braterstwu podać do wiadomości, że jesteśmy bardzo mądrzy i znajdujemy się na tak wysokim stanowisku u Pana, że w duchowych sprawach inni szukają naszej rady. Mówimy, że to „może dowodzić” czegoś podobnego. Nie zawsze tak być musi, lecz w każdym razie dobrze jest mieć się na baczności.

Inną dobrą próbą pokory jest doświadczanie swych uczuć, gdy ktoś otrzymuje uznanie, które właściwie należałoby się nam. Pewna interesująca myśl względem jakiegoś tekstu biblijnego może być dyskutowana. Myśl ta może opierać się na pewnej sugestii, która wyszła od nas. Czy „kusi” nas, aby powiedzieć to braciom; czy też jesteśmy radzi, że drudzy doznają błogosławieństwa w rezultacie naszych myśli lub starań? Tu warto zaznaczyć, że powinniśmy skrupulatnie badać pobudki każdego naszego słowa i czynu (1 Kor. 11:31-32).

W naszej społeczności z braćmi nadarzają się często okazje do przysłużenia się innym poprzez dobre słowo lub czyn. Jeżeli czyniąc to, staramy się, aby inni o tym wiedzieli, to dowodzi, że jeszcze nieco pychy kryje się w naszym sercu. Szukanie uznania i pochwały od drugich nie doprowadzi nas do Królestwa.

Jeśli chodzi o szukania pochwały od drugich, to jest jeszcze inna próba, a mianowicie: Jak na nas działa to, gdy ktoś inny jest chwalony, a my jesteśmy ignorowani? Czy nas to gniewa, czy raduje? Jest to

przenikliwa próba, lecz nią możemy mierzyć nasz wzrost w pokorze – czy dorośliśmy już do tej miary, że istotnie możemy uważać drugich za wyższych od siebie i radować się, gdy inni stawiani są na przedzie (Filip. 2:3).

Chociaż zwyczaj „błazeńskich mów” jest uważany przez braci jako strata czasu, to jednak on może objawić ducha samopochwały w tym, że ktoś usiłuje zwrócić na siebie uwagę w ten sposób, że swoimi dowcipami może pobudzić braterstwo do śmiechu. W takich okolicznościach uczucie kryjące się poza tą żartobliwością byłoby gorsze aniżeli sama żartobliwość. Humorystyczne zdania, gdy są przystojne i niewinne, mogą łagodzić nerwowe napięcie; lecz jeżeli powodowane są próżnością, mogą poważnie szkodzić chrześcijaninowi, który się nimi popisuje.

Tak jak ktoś może wstrzymać się od złożenia świadectwa z obawy popełnienia pomyłki i zaszkodzenia swej pysze, tak z drugiej strony, ktoś może złożyć świadectwo bardzo długie i wymowne, aby ukazać swoje zdolności. Tu znowu przejawiałaby się próżność i samochwała. Aby upewnić się, że miłość, gorliwość, wdzięczność, szczerłość itp. są motywami pobudzającymi nas do mówienia, dobrze jest zadawać sobie takie pytania: Czy moje pragnienie mówienia jest jedynie dla Pana? Czy naprawdę staram się być przyodziany pokorą? Czy zupełnie polegam na mocy Pańskiej, aby była mi pomocą do mówienia? Czy istotnie pojmuję swoją słabość?

Pycha może też przejawiać się w naszym charakterze poprzez niechęć do rozpowszechniania literatury o Prawdzie z obawy, żeby nasi przyjaciele i sąsiedzi nas nie zobaczyli i o nas źle nie myśleli. Pycha może również wstrzymać nas od śmiałego, swobodnego i radosnego przyznawania się do Prawdy, bez względu na to, kto nas o to pyta. Czy wstydzimy się trochę, będąc nazywanymi Badaczami Pisma Świętego? Czy unikamy bliższej społeczności z tymi, co są w Prawdzie albo czy wolimy nazywać ich tylko naszymi znajomymi, jak tylko bylibyśmy z nimi widziani? W ten sposób możemy rozpoznać, w jakim stopniu pycha rządzi naszym sercem.

Osiągnięcia

Powodzenie w życiu, złączone wprost lub pośrednio ze służbą Pańską, jest również próbą naszej pokory. Jeżeli, przy Boskiej łasce, nauczyliśmy się wykonywać coś dobrze, to jak bardzo dbamy o to, by popisywać się swoją umiejętnością? Czy martwimy się, gniewamy albo przybieramy postawę prześladowanego, gdy nam się zdaje, że ktoś powstrzymuje nas od czegoś? Jeżeli tak, to byłoby dobrze pomyśleć, że to może Pan nas powstrzymuje, aż nauczymy się lekcji pokory. We wszystkich takich sprawach ważne jest, by pamiętać, że nie ma podrzęd-



nych przyczyn, o ile to dotyczy naszej społeczności z Panem. Jeżeli nasze ambicje lub plany są udaremniane, nie wińmy za to tego brata lub tamtej siostry; rozumiemy raczej, że wszyscy bracia, prawdziwi lub fałszywi, nie mogliby powstrzymać od nas tego, co Pan życzyłby sobie, abyśmy posiadli.

Gdy rozwiniemy w sobie ten właściwy pogląd co do naszej społeczności z Bogiem i o Jego opiece nad naszym najwyższym dobrem duchowym, otrzymamy znaczną pomoc na naszej drodze do prawdziwej pokory. Gdy nasze ambicje są powstrzymywane, będziemy doświadczać swoich serc i pytać Pana o powody, zamiast obwiniać braci i gniewać się na nich.

Bracia mogą się mylić w swoim traktowaniu nas; jeżeli tak, to Pan zajmie się tym. Możemy być tego pewni, że nasze stanowisko w danej sprawie było możliwe tylko za Pańskim zezwoleniem; a nasza wiara w Jego opiekę powinna nas uzdolnić do wierzenia, że On nie dopuści na nas czegoś takiego, co nie będzie ku naszemu dobru duchowemu. I w tym możemy się radować.

Taki sam pogląd może być prawdziwy nawet tam, gdzie bracia w Chrystusie nie są zaangażowani. W naszych interesach, w pracy w fabryce lub biurze możemy być powstrzymywani w tym, do czego aspirujemy i do czego, w naszym mniemaniu, się nadajemy. W takich okolicznościach nie obwiniamy naszego współzawodnika, nadzorcy, zarządcy biura lub współpracownika. Starajmy się raczej, podobnie jak w naszej styczności z braćmi, upatrywać, jaką naukę Bóg ma dla nas w tych doświadczeniach. Jeżeli one nie sprawią w nas nic więcej, jak tylko nauczą nas większej pokory przed Bogiem, przyniosą nam wielkie korzyści. Lecz gdy stanimy się gorzkimi wobec tych, którzy, naszym zdaniem, są odpowiedzialni za nasze niepowodzenie, chybiłiśmy w owej próbie.

Niektórzy mogą posiadać w swych umysłach pewne urojone osiągnięcia i te mogą powodować więcej kłopotu aniżeli rzeczywiste. Istotne umiejętności często oznaczają długoletnią mozolną pracę i doświadczenia w szkole Chrystusowej, stąd koszt takich osiągnięć pomaga chrześcijaninowi do trwania w pokorze. Z drugiej strony, szybki rozwój zdolności, choćby nawet rzeczywistej, nie rozwija w człowieku przymiotów duchowych ani pokory, dlatego potrzebuje on tym większego czuwania nad sobą. Jeżeli zaś czyjeś osiągnięcia są tylko urojone, niebezpieczeństwo pychy jest tym większe. Ktoś taki może okazać się wielkim doświadczeniem dla wielu z poświęconych. Zawsze znajdują się tacy, którzy popierać będą brata, któremu się zdaje, że jest prześladowany przez braci i w ten sposób jego pycha jest zachęcana, a zwycięstwo nad sobą trudniejsze.

Może wszyscy słyszeliśmy bajkę o ptaku, który chciał imponować drugim, strojąc się pożyczonymi piórami.

Możemy być kuszeni, aby coś podobnego czynić w sprawach duchowych. Możemy sobie wyobrażać, że pragnieniem naszym jest, aby służyć Prawdzie możliwie jak najlepiej, i używając materiału drugich, pozwalamy braciom wierzyć, że to jest nasz własny. Bracia mogą powiedzieć, jak to mówili o innych w przeszłości: „Co za utalentowany brat”. Inni mogą doznać z tego błogosławieństwa, lecz błogosławieństwo tego brata byłoby większe, gdyby ów przedmiot określił na swój własny, choćby mniej udolny sposób albo gdyby powiedział braciom, skąd te myśli zaczerpnął. Istotą tej kwestii jest to, że jego pragnienie, aby stać się przodującym między braćmi, które jest pewnego rodzaju pychą, może go doprowadzić do pewnej formy zwodzenia.

Możemy doświadczyć postawy swego serca w tym względzie poprzez skrupulatne badanie motywów wszystkiego, co mówimy lub czynimy. Na przykład, wskazane jest zawsze powoływać się na Pismo Święte jako na dowód naszej wiary, bez względu na to, czy mówimy z podium czy prywatnie; lecz istnieje też możliwość, że będziemy cytować cały szereg wersetów z Pisma Świętego jedynie w celu zaprezentowania swojej wiedzy przed braćmi. Czuwajmy nad sobą pod tym względem, aby upewnić się, czy motywem tego, co mówimy lub czynimy, jest chęć uwielbienia Boga, czy też chęć popisania się.

Jacy jesteśmy

Dobrze jest badać samego siebie, aby dostrzegać, jakie postępy uczyniliśmy w pokonywaniu pychy. Poniżej jest kilka myśli do poważnego zastanowienia się w tym względzie.

Czy prawdziwie i z radością dajemy uznanie wszelkim zaletom przejawiającym się w drugich, odczuwając przy tym, że sami nie osiągnęliśmy jeszcze takiego rozwoju charakteru?

Czy zawsze upatrujemy wyższych przymiotów w drugich i chętnie dajemy im uznanie, gdy nadarza się sposobność? Filip. 2:3.

Czy nauczyliśmy się mierzyć samych siebie nie miarą własną, ale onym doskonałym probierzem, którym jest Chrystus Jezus? 2 Kor. 10:12.

Czy jesteśmy na tyle pokorni, by nie obawiać się, że bracia nie rozpoznają naszej pokory?

Czy prawdziwie radujemy się z zajmowania niższego miejsca, podczas gdy inni przodują w służbie?

Czy jesteśmy cierpliwi i łagodni w bronieniu prawdy?

Czy radujemy się, gdy różne doktryny z zakresu Prawdy są powtarzane dla korzyści słuchaczy, chociaż sami znamy je dobrze?



Czy możemy wniknąć szczerze w komentowanie i modlitwy drugich, choćby najmniej utalentowanych, i nie dozwolić na uczucie irytacji, że sami moglibyśmy zrobić to lepiej?

Czy jesteśmy rozwinięci na tyle, że nie spoczywamy na laurach przeszłości, ale radujemy się złotymi możliwościami teraźniejszości?

W całej tej lekcji o pysze Jezus jest naszym wzorem. On posiadał wszelką znajomość i wszelkie zdolności - ziemskie i niebiańskie, a jednak powiedział, że Jego nauka nie była Jego, ale Ojca. Powiedział również, że sam nie mógł nic uczynić, a tylko przy pomocy Ojca; powiedział, że słowa, które mówił, nie były Jego słowami, ale Ojca. Mając na względzie ten zadziwiający wzór pokory, jak powinniśmy postępować my, którzy byliśmy kiedyś

grzesznikami, nieprzyjaciółmi Bożymi, bez jakiegokolwiek duchowej znajomości, mądrości lub zdolności?

Obyśmy zawsze pamiętali, że „sławę uprzedza poniżenie” (Przyp. 15:33, 18:12), że „przed zginieniem przychodzi pycha” (Przyp. 16:18-19) i że pycha jest taką obrzydliwością przed Bogiem, że zaliczana jest do takich grzechów jak morderstwo, fałszywe świadectwo i kłamstwo (Przyp. 6:16-17). Bądźmy więc przyobleczeni pokorą, a ozdobieni nią i innymi owocami ducha, będziemy prawdziwie „naczyniem poświęconym i użytecznym Panu” (2 Tym. 2:21).

The Dawn
R-
„Straż”

The Dawn XII 1965 r.
Napisane na podstawie przemowy br. Bartona.